Rok 4. Kalisz dnia 13 (25) Listopada 1873 r. № 90.

KALENDARZ		
Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	7	39 r.
Zachód "	3	55 w.
Długość dnia.	8	16
Ubyło dnia	8	27
Wschód księżyca	we dnie	
Zachód "	8	46 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 25 listopada 1873 roku.

TERMOMETR		
Dziś	rano	w poł.
Ciepła	4	6

BAROMETR

Wczoraj } deszcz i wicher.
Dziś }

Dziś, św. Katarzyny P. M.— Dnia 26, św. Piotra i Aleksandra B. M.— D. 27, św. Barłaama Pustelnika.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.— Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Jest wiele rodzajów nędzy — a z tych najsmutniejszą jest nędza moralna. Duchowy upadek człowieka, przedstawia widowisko stokroć wstrętniejsze, niż łachmany i twarz z głodu wybladła. W upadku tym wydatnieje nie tylko podeptanie praw boskich i ludzkich, ale nawet praw przyrodzonych, których rządom, choć mimowiednie, posłusznemi są nawet zwierzęta. Pewien ojciec w mieście K...n... z professji krawiec, mimo poprzedniej zamożności, pijaństwem i złem prowadzeniem się, przywiódł rodzinę swoją do ubóstwa. Z dostatniego na profesjonistę mienia, zostały się tylko szczątki, bo zaledwie kilka tysięcy złotych, które stanowiąc fundusz nieletnich, podniesionemi a więc i zmarnowanemi przez niego być nie mogły. Zgnębiona smutkiem i złem obejściem matka tej rodziny a żona owego profesjonisty przed półtora rokiem zmarła, pozostawiając pięcioro sierot a w liczbie tych cztery dziewczęta i chłopczynę. Najstarsza z tego rodzeństwa liczyła 15-cie lat, najmłodsza 5 a chłopiec lat 4. Niegodziwy ojciec, niepoprawiony tak wielkim ciosem jak utrata matki rodziny, najgorszem obejściem z własnymi dziećmi, dom, w którym winny były mieć opiekę, zamienił w piekło. Najstarsza z rodzeństwa widząc niepodobieństwo dalszego przebywania pod dachem ojcowskim, zabrała sierocą tę gromadkę i z miasta K...n.. przed pięciu miesiącami przeniosła się do Kalisza. Biedne i poczciwe dziewczę, ten wzniosły anioł rodziny, dla której w 15-tym roku życia zastąpiła już ojca i matkę, licząc, że w większem mieście znajdzie przez uczciwą pracę, obfitsze środki do wyżywienia siebie i rodzeństwa. Dziewczyna ta, z całem poświęceniem, na jakie tak majestatycznie umie się zdobywać serce niewieście, gdy serce to jest zacnem, wzięła się do pracy i całe dnie spędzała nad maszyną, a całe noce nad szyciem bielizny. Wątła igiełko kobieca! ty ważysz centnary, ktore brzemieniem swojem nie jednę zdruzgotały już pracownicę! Tak i tu było. Wiek młody, siły wątłe, dusza złamana nieszczęściem, troska o chleb powszedni dla czworga rodzeństwa i siebie, zniszczyły zdrowie dziewczyny. Trzy miesiące temu, jak choroba piersiowa powaliła tę opiekunkę rodziny na łoże. Aby jeszcze zapracować choć kilka groszy, dziewczę z wysileniem dźwigało się czasami z łoża, nieśmiało bowiem i widać było mu wstrętem odwoływać się do dobroczynności publicznej. Kiedy dziewczyna konała zwolna, każdy łatwo wyobrazi sobie ile jej serce znosiło męczarń patrząc na sierocą gromadkę, nikczemny ojciec przybył z miasta K.n... i temi przemówił do niej słowy: „umieraj, umieraj! będę brać spadek po tobie;" po tej tyle miłej sobie zapowiedzi, porzucił dziatwę i dogorywającą dziewczynę. Kilka dni temu, pewna osoba dowiedziawszy się o okropnem położeniu tych pięciorga dziatek, pozbawionych wszelkiej opieki, wszelkiej pomocy i środków, mieszkających w maleńkiej, zimnej izdebce, głodnych i nad wszelki wyraz nieszczęśliwych, pewna czcigodna, znana w Kaliszu z dobroczynności dama, pewien adwokat i pewien lekarz z zacną swoją małżonką, zajęli się tą dziatwą: dziewczynę wyprawiono do szpitala, gdzie w zeszłą niedzielę umarła, dziatwie udzielono pomoc i poruczono ją prawnej opiece Prokuratora Królewskiego.

Jest tyle osób pozbawionych dziatek... może która z nich zechce wziąć do siebie jedno z nich. Są trzy dziewczynki w wieku lat 13, 10 i 6, oraz chłopczyk lat 4 mający. Czcigodne a dobroczynne damy i zacni, o szlachetnych sercach panowie, uczyńcie między sobą licytację chrześcjańskiego miłosierdzia! O dzieciach tych można powziąść wiadomość w domu pani Marschel wdowy, właścicielki piekarni na ulicy wrocławskiej.

— Na wystawienie nagrobku w kościele Ś-go Mikołaja, zasłużonemu i zacnemu lekarzowi D-rowi Władysławowi Stopierzyńskiemu, po dzień dzisiejszy złożony został fundusz w ilości rs. 93 kop. 60. Wyrób nagrobku powierzony będzie w tych dniach jednemu z kamieniarzy kaliskich.

— Restauracja domu Izby Skarbowej, jest już na ukończeniu.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu, w upłynionym miesiącu listopadzie r. b., wydała nowych książeczek 12, na które, tudzież na dawniejsze w 210 wnioskach, złożono rs. 704. Na żądanie 18 uczestników wypłaciła kapitału rs. 519 kop. 57 i procentu za r. b. rs. 4 kop. 8; umorzyła zaś książeczek 7, przeto uczestników 558 posiadają kapitał rs. 9988 kop. 11 i pół.

— Wspomnieliśmy niedawno, że raz już wypada ukończyć restaurację kościoła Śgo Mikołaja. Przypominamy to jeszcze nie komitetowi restauracyjnemu, ale nam wszystkim w ogóle i w szczególe tym, który osiągnięciem potrzebnego jeszcze funduszu, zająćby się powinni. Organy gotowe już dawno i dawno już w użyciu, a chór odrapany i świecący nowemi łatami; brzydkie schody szpecące kościół, a wiodące na chór, dotąd stoją; ławki nie poodświeżane; ambona surowa, nie wszystkie ołtarze wykończone; w presbiterjum brak stall czy też ławek; obraz M. B. Szkaplerznej przeszło już rok wyczekuje uzupełnienia go przez nałożenie posrebrzanego welonu, bez którego cała dawna fizjonomia tego obrazu, ulega zmianie. Słowem, ukończyć to wszystko trzeba — a dla braku funduszów i jakiejś apatji w tym przedmiocie, jak podotąd, niezanosi się wcale.

— W wystawie księgarni p. Alfonsa Hurtiga widzimy figurki przedstawiające różne typy rass ludzkich. Kolekcja ta przeznaczoną jest dla młodzieży do nauki etnografji. W tejże wystawie są i zbiory minerałów, pożyteczne przy nauce mineralogji.

— Na nadchodzącą gwiazdkę, sklepy niektóre

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. SKURZALSKI.

—

(*Ciąg trzynasty*).

—

Nareszcie po przejrzeniu wszystkiego i długiem oczekiwaniu na pożądanych gości, hrabia zaczął się niecierpliwić do najwyższego stopnia; w chwilę potem zaturkotał familijny ekwipaż. Hrabia z bijącem sercem zeszedł ze schodów na powitanie gości, a pierwsze jego wejrzenie padło na pastora, który co tylko wyskoczył z karety, potknąwszy się o coś. Niespodziewane i nie miłe zjawienie ojcą duchownego, o tyle zraziło hrabiego, iż wszystko w około zdawało mu się pokryte szarą obsłoną. Kosztowało go wiele ukrycie tego smutnego rozczarowania przed Różą, której wyniosła postać ukazała się zgięta we drzwiach i jej ojcem wchodzącym na ostatku. Von Wejsenbach mając do pomówienia o bardzo ważnych rzeczach z p. pastorem, po drodze zajechał do niego i nakłonił, aby się udał razem do zamku, ręcząc za jak najuprzejmiejsze przyjęcie hrabiego. Pastor oświadczył, iż ośmielił się mieć nadzieję, że tak ważna protekcja zdolna otworzyć drzwi gościnnego domu i jemu, parwenjuszowi; hrabia ukłonił się i odpowiedział z cokolwiek wymuszonym uśmiechem, że uważa za zbyteczne wszelkie usprawiedliwienia. Szukał on oczu Róży, by znaleźć w nich pociechę w swem zmartwieniu, ale Róża jakby umyślnie unikała jego wejrzenia. To jeszcze więcej rozstroiło hrabiego.

Róża nie dotrzymała przyrzeczenia, iż się wystroi w tym dniu. Miała na sobie tę samą sukienkę z jasnej, lekkiej materji z delikatnym różowym deseniem, w której po raz pierwszy spotkała się z hrabią na brzegu parku; najmniejszej ozdoby, ani jednej wstążeczki, ani kokardy, a na słomkowym kapeluszu pozostały też same wstążki. Hrabia nie wiedział jak tłomaczyć tę wielce wyrachowaną prostotę: pomyślnie lub nie, dla siebie, był rozstrojony i zmięszany, iżby w obecnej chwili przyjść do jakiegokolwiek określonego wywodu.

Wiedział tylko, że w życiu nic więcej go nie cieszyło, jak owa upragniona chwila, w której mógł Różę oprowadzić po swym domu, umyślnie dla niéj tylko samej przerobionym i ozdobionym; również był pewnym, że chwila tej sposobności nadeszła — i straciła dla niego wszelki powab, wartość, i poezją....

X.

Weszli po szerokich kamiennych wschodach bogato przybranych w kwiaty na pierwsze piętro, poprzedzani ciągłymi wykrzyknikami zachwyconego pastora, który coraz więcej pobudzał hrabiego do niecierpliwości; minęli i sień również gustownie i elegancko przybraną w kwiaty i w kilka pięknych z gipsu rzeźb. Służący otworzył drzwi do odkrytej galerji rozdzielającej i łączącej długą amfiladę pokoi, i poszedł pierwszy, von Wejsenbach z pastorem udali się za nim; hrabia zaś chciał puścić Różę naprzód i z lekka skłonił się ustępując jej z drogi, gdy ta naraz położyła mu rękę na ramieniu. Hrabia spojrzał na nią prawie z przestrachem. Jej duże, niebieskie oczy spojrzały na niego łagodnie, lecz smutnie, i błyszczące łzawym blaskiem, ale na ustach jej igrał uśmiech.

— Czy pana bard zo cieszy dzisiejszy dzień?— zapytała z cicha.

Hrabia nic nie był zdolny odpowiedzieć, nawet nie mógł zdobyć się na kiwnięcie głową, tylko usta mu zadrżały.

— Doprawdy, nie jestem nic winną,— dodała także po cichu, — nie gniewaj się pan na mnie.

Podała mu rękę, a hrabia przycisnął ją do ust; poczem znów podniósł głowę. Oczy jego błyszczały; nagłe przejście od smutku do radości cokolwiek go z początku oszołomiło. Ale znów wszystko dobrze i więcej nawet jak dobrze! Otworzył się mu świat, życie pogodne i jasne— gdyż pogodniejsze i jaśniejsze niż kiedykolwiek!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

pozaopatrywały się już w pupki, lalki i cacka, a księgarnie w odpowiednie dzieła, przeznaczone na podarki dla młodzieży.

— Od zeszłej soboty mamy niezbyt miłe powietrze. Śnieg ulatujący obficie i topniejący zaraz, nieprzyjemną wilgocią i zimnem, daje się we znaki.

— Liczbę restauracji naszego miasta, powiększył zakład p. Słomowicza wprost hotelu Wiedeńskiego, w domu p. Hausena. Restauracji tej dla cen umiarkowanych i dobrej kuchni, oddawane są pochwały.

— Dziś na debiut p. Kossakowskiego, b. artysty teatru poznańskiego, ujrzemy na scenie trajedje „Zbójcy,” w której debiutant przedstawi rolę Franciszka Mor.

— W dalszym ciągu agitującej się obecnie kwestji usunięcia z naszego miasta żebractwa i zapewnienia losu rzeczywiście pomocy potrzebującym, w tych dniach złożony został w magistracie projekt ustawy w powyższym przedmiocie.

— P. Grünbaum uzdolniony jak to mu ogólnie jest przyznawanem, dentysta, mieszka obecnie w Ostrowie W. ks. Poznańskiem; przyjeżdża jednakże do naszego miasta w niedziele i poniedziałki i staje w hotelu Berlińskim.

— Wspomnienia historyczne: — dnia 22 listopada 1535 r., zgon Wapowskiego historyka; t. d. i m. 1793 r., uchylenie ustaw sejmu cztero-letniego; — d. 23 t. m. 1714 r., ur. Amalji król. Sycyl. córki Augusta III.; — d. 25 t. m. 1587 r., bitwa pod Promnikiem; t. d. i m. 1721 r., August III mianowany kawalerem Złotego Runa; t. d. i m. 1764 r., koronacja Stanisława Augusta.

— Śp. Stanisław **Czyżewski.** b. obywatel z Wołynia, po krótkiej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w wieku lat 86, w d. 17 listopada r. b., w m. Kaliszu zakończył życie. Pozostały syn wraz z rodziną przy licznie zebranych znajomych i włościanach ze wsi sąsiednich, odprowadzili zwłoki zmarłego śp. Stanisława do kościoła parafialnego w Giżycach, zkąd po odprawieniu żałobnego nabożeństwa, odprowadzone zostały na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie proboszcz parafji Giżyc skreślił ciche i pełne zasług życie czcigodnego starca.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina dla nieszczęśliwej Pelagji J. zamieszkałej na Chmielniku w domu pp. Wyganowskich pod Nrm 480, od p. X. rs. 5.

— (*Nad.*)— Panu *Ig.*— *Odpowiedzi* udziela się tylko na *pytanie* a *rady* na *żądanie*. Ani o jedno, ani o drugie w korespondencji mej nieprosiłem; niedotknąłem także w niej niczyjej osobistości i tem samem niedałem powodu do rzucania mi w oczy publicznej obelgi. Jeżeli zatem ktoś namacawszy się tam siebie, wyrywa się jak Filip z konopi z tem, o co ani pytany ani proszony nie był, to jemu a nie mnie artykuł p. St. Ch. do właściwego użytku zalecić należy.

Przyczem nadmieniam, że gdy wszelkie paszkwile za pomocą organów publicznych ogłaszane, uwłaczają osobistej godności człowieka, i obydwie wojujące strony w obec ogółu ośmieszają; w razie przeto zamieszczenia repliki na niniejszą odpowiedź, takową milczącą wzgardą pokryję.—*R.*

Przegląd teatralny.

Dziś kiedy towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Trapszy bawi przeszło tydzień w naszem mieście, możemy już wyrzec, kilka słów o niektórych przynajmniej artystach i artystkach, wskład onego wchodzących.

Dotychczas truppa p. T. dała nam pięć przedstawień, z liczby tej przedewszystkiem wspomnieć musimy o odegranym w sobotę „Hamlecie;” przedstawienie bowiem Szekspirowskiego arcydzieła jest prawdziwą uroczystością teatralną.

Odegranie trajedji w ogóle, Szekspirowskiej zaś w szczególności, za wiele na każdym kroku przedstawia zawad i trudności, aby przy środkach teatru prowincjonalnego mogło wyjść bez zarzutu; nic więc dziwnego, że Hamlet sobotni kulał i całości w odegraniu onego nie było.

Nie mówiemy tego wcale do p. Zaręby, grającego Hamleta, owszem, artyście temu za odegranie królewicza duńskiego należy się szczery poklask i uznanie. Wytworzenie sympatycznej postaci, piękna deklamacja, głos pełen czucia, wydobywający się z piersi burzą miłości i zemsty targanej, szczery zapał i uczucie.... oto zalety gry p. Zaremby.

Z tem wszystkiem, utalentowanemu temu artyście, który w tak odmiennej od Hamleta roli, to jest w „Marcowym kawalerze” chlubnie już przedstawił się naszej publiczności, zrobiemy następującą uwagę:

Hamlet jest więcej marzycielem i poetą niźli człowiekiem czynu. Dowodzi tego długa jego bezczynność w zemście, poprzestającej chwilowo na stawieniu, przy pomocy aktorów, przed oczy stryja i matki obrazu ich zbrodni, dalej własne słowa, któremi wyrzuca sobie brak energji. Ostateczny nawet czyn zemsty, to jest zabicie stryja, jest raczej wynikiem zbiegu okoliczności, aniżeli powziętego planu.

Wobec tego, artysta grający Hamleta powinien-by nieco hamować swój zapał, i tylko w niektórych chwilach wybuchać burzą namiętności.

Ofelję odegrała przyzwoicie p. Sochaczewska, ale..... Ofelją urodzić się potrzeba.

Pani Marczello, którą poprzednio widzieliśmy jako Marję w „Doktorze Robin,” w Hamlecie grała rolę matki. Pani M. jest artystką pierwsze dopiero na scenie stawiającą kroki; wiele jej przeto wybaczyć należy, tembardziej, że wypowiadane przez nią, dźwięcznym głosem, słowa, świadczą wymownie, iż rozumie i czuje to co mówi. Na nieszczęście jednak twarz p. M. jakby z marmuru wykuta ani na chwilę nie zmieni wyrazu i w ciągłej zostaje martwocie. Szkopuł to nie lada, który, tylko długa praca zwalczyć potrafi.

Panu Jejde, grającemu Polonjusza, radziemy aby podobnych ról nie przyjmował, niebo bowiem zapomniało obdarzyć go darem deklamacji, a nadto w Polonjuszu, obok dworackiego służalstwa chętnie widzielibyśmy nieco więcej powagi i pewności w dykcji.

Rolę króla przedstawił p. Nawarski, rola ta również dla niego nie odpowiednia: brak mu doń postawy i głosu i dla tego wolelibyśmy go widywać w postaciach do Heliodora w „Marcowym kawalerze” podobnych, do których, bezwątpienia, odpowiedniejsze są zasoby i rodzaj jego talentu.

Samo się przez się rozumie, że p. Trapszo czy to jako aktor w Hamlecie czy jako Garrik w „Doktorze Robin” zawsze był wytrawnym i inteligentnym artystą.

Laertes, mający przedstawiciela w osobie p. Bystrzyńskiego, w miejscach patetycznych przemawiał jakimś gardłowym głosem, różnych zaś nazwisk i stopni dworzanie wyglądali tak... żeby ich na żaden dwór nie wpuszczono. Nic to jednego dziwnego; trajedje bowiem Szekspira wymagają aby najmniejsze nawet w nich role grane były przez pierwszorzędnych artystów, a to nie tylko w prowincjonalnym ale nawet i w stołecznym teatrze nie jest możliwe.

Co do innych przedstawień wspomniemy tylko, że „Piękna Helena” odegraną została z werwą, bez zbytniej jednak *jaskrawości*, czego mówiąc nawiasem trochęśmy się obawiali. W parodji tej, pani Micińska jako Helena: wymowne złożyła świadectwo, że tak pod względem śpiewu, jak i gry, znakomite uczyniła postępy. Wybornym jej małżonkiem był p. Szymborski, widocznie w rolach komicznych odznaczający się artysta.

Pani Zimajer, czy to jako Pawłowa w „Marcowym Kawalerze,” Orestes w „Halce,” lub pensjonarka w komedji „O chlebie i wodzie,” czy w jakiejbądź innej roli, zawsze z całym uporem zdobywa sobie oklaski i coraz większe względy publiczności, przeto na złość ani słowa o niej nie wspomniemy.

Oto wrażenia jakie zrobiła na nas gra niektórych artystów i artystek towarzystwa p. Trapszy, mówimy *niektórych*, ponieważ w skład tegoż wchodzi jeszcze wiele osób o jakich dopiero w następnych naszych sprawozdaniach i rozbiorach pojedyńczych przedstawień obszerniej pomówimy, w nadziei, że słowa nasze nie na zbyt znudzą czytelników, a na artystów nie pozostaną bez pewnego wpływu.— *Jan Tań...*

Różne wiadomości.

— Czytamy w „St. Pet. Wiedom.” W Płocku wykrytą została zmowa między handlarzami, którzy wykupując na rynku miejskim produkta żywności, chcieli sprowadzić sztucznie drożyznę. Wkrótce jednak zdołano zapobiedz nadużyciu, i właściwy porządek w prowadzeniu handlu przywrócono.

— Ostdentsche Producten Bank w Poznaniu zaprzestał prowadzić interesa na produkta i zwinął ajencje na prowincji. Część akcjonarjuszów domaga się likwidacji. (G. P.)

— Na scenie teatru w Paterson, w New-Jersey, niedaleko Nowego-Yorku w północnej Ameryce odbyło się niedawno temu prawdziwie krwawe przedstawienie. Trupa Indjanów Komanetów popisywała się ze swoimi śpiewami, tańcami wojennymi i udanemi walkami. Wśród takiej walki jeden z Indjan wymierzył cokolwiek za silny cios i przeciwnika swego ranił w ramię. Zraniony wydał okrzyk wściekłości, oddał cios za cios, i w mgnieniu oka zawiązała się walka na serjo. Reszta indjan i ich *squaws* (kobiety) wypadli z zakulis, z razu w zamiarze powstrzymania walczących, ale niebawem sami wmięszali się do walki, tak, że scena przedstawiała obraz strasznego zamięszania i krew na dobre płynąć zaczęła. Kilkunastu konstablów wskoczyło na scenę z rewolwerami w ręku, publiczność okropnie krzyczeć poczęła ze strachu i niemało czasu upłynęło, zanim wściekły zapał indyjskich artystów jako tako pohamować zdołano. (Wiek)

— „Birża” przytacza z dzienników berlińskich wyjątki z listów pisanych z Petersburga, jakoby rząd rossyjski miał się w obecnej chwili zajmować projektem wielkiej pożyczki publicznej. Pożyczka ta na kolosalną summę 875 mil. rub., mogąca przy kursie 81%, dać 700 mil. w pieniądzach, miałaby być wypuszczona w kraju jako renta bez terminu umorzenia, tudzież rachowałaby się na ruble nie metaliczne, lecz assygnacyjne, gdyż doświadczenie przekonało, że i pożyczki liczone na assygnaty mają obieg za granicą. Cała operacja miałaby się uskutecznić w przeciągu lat siedmiu, wypuszczając pożyczki corocznie na 100 mil. rub. w gotowiźnie; jeżeli zaś kapitaliści zagraniczni zażądają tylko trzeciej części summy ogólnej pożyczki, to operacja uskuteczniłaby się w ciągu lat pięciu. Atoli „Birża” przytaczając pogłoskę krążącą po dziennikach niemieckich, dodaje, że podług jej przekonania projekt ten pozostanie tylko projektem. Rząd w obecnej chwili nie potrzebuje ogromnej summy 700 mil. rub., chyba że chciałby wymienić assygnaty na gotówkę brzęczącą, lecz w takim razie dług musiałby się zaciągnąć za granicą i na ruble metaliczne. Zresztą, położenie rynków pieniężnych w Rossji i w całej Europie nie sprzyjałoby realizacji takiej pożyczki; samo zażądanie tak kolosalnego kredytu zniżyłoby cenę rządowych papierów rossyjskich o 10 proc., a innych jeszcze bardziej wartość zachwiało. Że rząd rossyjski prędzej lub później potrzebować będzie zaciągnąć pożyczkę dla kolei żelaznych, że nawet przedsiębiorą się w tym względzie pewne środki, to nie ulega wątpliwości; lecz ta pożyczka wcale nie dosięgnie wysokości 875 mil., jak utrzymuje petersburski korrespondent gazety zagranicznej.

— Jeszcze w r. 1869 podczas pobytu w Krakowie d-ra Libelta, prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, poruszono myśl wzniesienia pomnika w Krakowie Mickiewiczowi, tudzież Słowackiemu i Krasińskiemu. Myśl ta dotąd nie wielkie miała poparcie, jak o tem przekonywamy się ze sprawozdania ułożonego po dzień ostatniej rocznicy śmierci wielkiego poety, przez W. S. Wilczyńskiego we Lwowie. Obecnie młodzież uniwersytetu krakowskiego poruszyła przedmiot ten na nowo, złożywszy złr. 18, które tymczasowo umieszczono w miejscowej kassie oszczędności. (G. W.)

— Teofil Lenartowicz otrzymał na Wystawie Wiedeńskiej medal zasługi za rzeźby.

— Panna Henryka Bohdanowicz pochodząca z Kaliskiego, po złożeniu odpowiedniego egzaminu, mianowaną została poczmistrzem w Czerniowcach na Bukowinie.

— Najznakomitszym w Europie dłużnikiem jest Turcja gdyż od r. 1854 do chwili obecnej zaciągnęła długu na sumę 101,279,000 funtów szterlingów, według obliczenia londyńskiego „Ekonomisty.” Corocznie procentów płaci 9 mil. fun. szt. Na rok bieżący dochody państwa wynoszą 18 mil. f. szt.—wydatki zaś przeszło 22 mil. fun. szterlingów. (Op. Dom.)

— Oto szczegóły o próbach jakie mają miejsce w Ostendze z olbrzymiem działem, nowego wynalazku. Armata ustawiona jest na wybrzeżu przy latarni morskiej. Kształt, tego śmiercionośnego narzędzia podobnym jest do olbrzymiej bu-

telki od szampańskiego wina. Wylot ma średnicy około 25 centimetrów. Waga działa dochodzi 16,000 kilogramów. Nabija się z tyłu. Kula jest żelazna w kształcie głowy cukru i waży 130 kilogramów. Nabój potrzebuje 25 kilogr. prochu. Odgłos wystrzału słyszanym jest w odległości sześciu kilometrów. Kula przebiega w dwunastu sekundach 10,015 metrów. Na tej odległości statek trafiony, przebitym byłby na wylot, taka jest siła strzału.

— Wkrótce wychodzić zacznie ciekawa i elegancka publikacja pod tytułem: „Album Warszawy.” Składać się one będzie z dwunastu, po sobie w krótkich odstępach czasu następujących zeszytów z których znowu każdy składać się będzie z dwunastu tablic. Mieścić będzie w sobie to album tak widoki naszego nadwiślańskiego grodu jak typy miejscowe, a podobno i humorystyczna część pominiętą nie zostanie. (Wiek)

— Fabryka farb drukarskich Eleminga w Edynburgu w Szkocji wydała anons p. t. „Souvenir of the Vienna Universal Exhibition” wydrukowany prześlicznie na pięknym papierze w następujących językach: angielskim, welsch, galickim, łacińskim, staro-greckim, francuzkim, hiszpańskim, włoskim, niemieckim, szweckim, duńskim, nowogreckim, polskim, czeskim, ruskim, tureckim, arabskim, perskim, indostańskim, hinduskim, gujerati, sanskryckim, hebrajskim, syryjskim, haldejskim, samarytańskim, japońskim i chińskim. Między innemi jak wzmiankowaliśmy wyżej, jest anons niby w językach polskim i rossyjskim. Czy to są te języki, osądź czytelniku z dosłownego wypisu:

A. B. Fleming i Spotki, Fabrijkanci czerni drukarskuj, w Leith i Granton u Szkocyi (Vide Angielski oddziat Grupa III. Numer 20) Ajenci w Wiedniu i w Pradze czeskiej Panowie Fleischer i Spotki w Wiedniu (Franz Jozefs Quai 27) u Pradze (senovazne namesti 8). Powyzsza firma poswieca szczegotna uwage, zeby swoje czernie i kolory do potrzeb roznych ziemi zastosowac i majac najwiekrza dotychczas istujaca fabrijka kolorów jest w stanu wszystkie obstalunki co najpredzej uynouac.

А. Б. Флемуиіч у Комн. фабрукаимр черир мунолрафской бл Аеумл у Транмонл бл Угомлаибіу (смамрумі Брумаиское омбеленіе лруна III чуоло 20) Алсиману бл Вюию у бл Тлралы чехскіеу Тоснoба Сфлейшерл у Ком бл Вюию Франз Фосеф Оуаі 27, бл Тлракю Сеновазне на месті б. Вышеномлиумал фурма мноло смараиіл нрулалаемл, чмобы черніе и убюмы свое номребамл, бсюхл земель, нримюрнла у номому чмо имыемл самый болшій завобл узл всюхл смолщухл савобол, мохемл оиа уснрввумь вси заказы бл самое коромкое времл.

Nie jest że to curiosum dowodzące, jaka jest znajomość rzeczy i języków słowiańskich u obcych narodowości. Gdybyśmy taką francuzczyzną lub niemczyzną napisali, cóż by to było szykan i jaki krzyk na naszą ciemnotę, nieuctwo i barbarzyństwo.

Brandeburgja a Prussy.

—

Za dni naszych Brandeburgja i Prussy stanowią oddzielne 3 prowincje państwa Pruskiego: Są więc jedną całością pod względem jeograficznym i politycznym, chociaż się bardzo różnią od siebie pod względem narodowości, języka i religji.

Jeśli więc dziś po stu latach zjednoczenia jednych Pruss (bo są dwojakie wschodnie i zachodnie) a 200 (od r. 1658 to jest traktatu Welawskiego) drugich z Brandeburgją, jeszcze jest widoczną różnicą między temi dwoma pierwszymi, cóż to musiało być w wieku 10 i 11?

A przecież autor artykułu Brandeburgja w Encyklopedji kościelnej (Tom II), dwie te prowincje dzisiaj, a ongi kraje, zlał w jedno; i dał im jednych i tych samych apostołów chrystjanizmu, w jeden te ziemie kraj zespolił, w jeden lud zlał dwa różne narody.

Jest tu więc błąd jeograficzny, etnograficzny i historyczny.

Dawni jeografowie, a między nimi po Ptolomeuszu nasz (gdańszczanin) Filip Kluwer w 16 i 17 wieku piszący, takie dają granice tym 2 krajom.

Brandeburgja, mówi Kluwer, dzieli się na 2 części t. j. Starą i Nową Brandeburgją. Tamta jest ową Brandeburgją, o której mówi Encykl. kośc. t. j. Marchją Brandeburską; to zaś jest Brandeburgją pauksorcką, nad odrzańską.

Marchia wedle niego, graniczy na północ z Pomorzem i Meklemburgiem na wschód z Polską i częścią Szląska; na południe z Saxonją i Łużycami; na zachód z księstwem Luxenburgskiem [1]).

Zaś Prussy miały wówczas i dawniej te granice: na północ odnogę Kuda (Cuda) Frischehaff i rzekę Cronos (Chronos, Niemen); na wschód Litwę i Podlasie; na południe Mazowsze i Polskę; na zachód Kaszuby: to jest leżały między Litwą, Polską, Pomorzem i morzem Baltyckiem.

Więc się wcale te 2 kraje nie stykały ze sobą, przedzielały je bowiem: Pomorze, Polska i Kaszuby. Te same granice Pruss podaje Encykl. Orgelbr. większa, w art. Prussy polskie na dowodach urzędowych z wieku 13 i 14, oparta.

Gdzież tu więc jest wspólność i jedność jeograficzna?

Pod względem etnograficznym zachodu, prawda, pewne podobieństwo między ludami 2 te kraje zamieszkującymi w wieku 11; ale są żadne różnice. (D. n.)

1) Ph. Cluveri: Introd. in unio. Geographiam ed. Ametelu ar. 1729 p. 240.

Prawie to samo mówi Encykl. pow. więk. Orgelbr. Tom 27 str. 12 w art. Wilcy z Lelewela Polaka wiel. pr. powołując się na urzędowe z w. 12 doknmenta.

Przegląd polityczny.

„Losy Francji powoli ale niepowstrzymanie płyną ku swemu przeznaczeniu... Wypadku ostatecznego rozpraw dziś prowadzonych w Wersalu przewidzieć niepodobna. Ludzie i stronnictwa we Francji niepodobni są do obliczenia, a środki militarne przez rząd przedsiębrane wskazują, że nawet ten wszystko za możebne uważa. W Lyonie w nocy z niedzieli na poniedziałek prowadzono aresztowania z powodu jakiegoś niby spisku przeciw bezpieczeństwu państwa” etc. Tak o sprawach Francji wyraża się półurzędowa „N. D. Ztng.” spokojnie, poważnie i doprawdy tym razem słusznie. Istotnie na ludzi i na stronnictwa we Francji nic liczyć nie można, przynajmniej na te stronnictwa środkowe, które jako umiarkowane powinnyby stanowić podstawę wszelkich na przyszłość kombinacji, fundament przyszłej budowy państwa. Nie spotykamy tam ani charakteru, ani patrjotyzmu, ani godności osobistej, tylko osobisty lub stronniczy interes, rozdrażnioną miłość własną, namiętność ślepą. Indywidua mogą stanowić wyjątek, ale tylko wyjątek od tego smutnego i groźnego dla lasów Francji prawidła. Gdzie interes i namiętność, tam spotykamy tylko sceptycyzm połączony po największej części z cynizmem i bezczelnością. „Wszystkie te przewlekłe i powtarzające się ciągle spory w kwestjach teorji, smutny tylko wydają skutek, pisze „Débats,” bo wykazują słabość przekonań, brak wiary w planach, których ludzie zdają się bronić najzapalczywiej, *sceptyzyzm wszystkich o wszystkiém*, ten straszny wrzód francuzkiego umysłu, tę jego chorobę może do uleczenia niepodobną.” Tu „Débats” wyliczywszy dowody tego sceptyzmu w stronnictwach broniących projektu przedłużenia władzy p. Mac-Mahon'a, tak kończy: „Zaprawdę, z tych licznych wyznań sceptycyzmu nic trwałego wyjść nie może. Nie chcą połączyć losów prawa o przedłużeniu władzy z prawami konstytucyjnemi, większość daje pierwsza przykład sceptyzmu, nie co do swojej władzy ustawodawczej, o którą się tyle razy i tak dobijała, ale co do trwałości prawodawczego dzieła, które ta władza ma dokonać. Dowodzi jasno, że *nic nie uznaje oprócz siły*. Smutny to przykład dany temy nieszczęśliwemu krajowi przez tych właśnie, których uważał przez tyle lat jako naczelników stronnictwa liberalnego.” (G. W.)

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **21** listopada 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	30	94	10
„ „ „ serji II. „ 100	93	30	93	—
„ „ nowe 5% z r. 1869	92	90	92	60
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	79	60	79	30
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	159	—	—	—
„ „ „ „ 1866	156	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	94	—	93	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	70	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	142	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	—	113	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	102	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 165 $\frac{5}{9}$
„ „ „ nowych „ 206 $\frac{17}{18}$
„ „ „ Likwidac. „ 188 $\frac{8}{9}$

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy á vi.	111	22	110	92
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	45	7	43
Paryż: 300 franków 3 m.	89	25	88	95
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	97	50	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	100	—
„ „ „ 3 m.	98	50	98	25

TEATR.

Dziś: **„Zbójcy.”**
We czwartek: **„Małżeństwo Kreczyńskiego”** komedja w 5 aktach.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.